ROK 51. KRAKÓW, DNIA 1. GRUDNIA 1919. Nr. 50

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BORKOWSKI.
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzempl. 2 Kor.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . K 80·—
półrocznie . . . . „ 40·—
kwartalnie . . . . „ 20·—
Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

PO WYBORACH WE FRANCJI.



Daszyński. Jezus Marja, patrz-no Jędrek, jak nas w Francji sprali,
A nuż zamach ten burżujski posunie się dalej?
Moraczewski. Oj, oj, czuję w łydkach drżenie, trwogę niepojętą,
Wiesz co Ignac? a możeby zamówić Mszę świętą.

WICEK SOCJALIK.



A no uchwaliła psiokrew Rada mijsko, coby wysłać do Warsiawy delikatów, które majom cekarządowi [1]) wyłożyć jak sie patrzy co w Krakowie tyż psiokrew żyjom ludzie, a kużde ludzie potrzebujom bez zimę ogrzania, to jezd węgla, a bez cały rok chleba, zimniaków, mięsa i jenszych psiokrew aprowizacyjności, aby jeim flakiem w bandziochach nie trzepało.

Nimom jo nic przeciw onyj psiokrew uchwale, ino mi sie widzi co z onyj delikacji nie bedemy mieli psiokrew nijakiego prefitu. Naprzód bedom ci do nij należący krakowskie posły. Majom ci zatym poknajać do Warsiawy te, które i tak w Warsiawie powinne być siedzące i które powinne beły, choćby nie beło nijakij deligacji, bez swój psi psiokrew obowiązyk, pedzieć cekarządowi w Warsiawie co Krakowioki ni mogą żyć powietrzem, a bez chuchanie w graby całygo cielska nie ogrzejom. Tymczasem, jakem to słyszał od samygo pana prezydenta Federowicza (bom ci był u nigo w dyputacji głodnych z Olejandrów), to prócz nigo, ani jeden psiokrew poseł krakowski za swoimi psiokrew wyborcami jadaczki nie otworzył. Takich to psiokrew posłów wybraliśmy i takie psiokrew źgace majom być do deligacji należące.

A potym weńdzie do nij psiokrew prezydyjum mijskie i kielku radców, to jezd weńdą te zatracone psiokrew raki, które głodu nie som cierpiące, ani zimna psiokrew czujące, bo ochfiaruję flachę sakramenckij kużdymu, który mi najdzie psiokrew rajce mijskiego, któryby psiokrew nie mioł w piwnicy murzynów, a we śpiżarni mąki, kaszy, cukru, słoniny, zimniaków i jenszych na dzisiejsze psiokrew czaszy rzadkości i nadzwyczajności. Jak takie źgace mogom być kapujące co to je ziąb, abo głód? A wszystkie te psiokrew delikaty som chłopy baniate, spaśne, morowo psiokrew odżywione, kużdy psiokrew ma galante chadery, całe lakiry, baranie na makówach kanioły, palita jesiotrami abo jenszemi futrami podszyte, kużdy psiokrew nosi w kamizoli złotą sikorę, a na bandziochu złocisty łańcuch — jednym słowem mówiący kużdy z onych delikatów jako psiokrew okaz na wystawie jenwentarza mógłby dostać dyplom hunorowy. Cekarząd jak jeich uźry, to sie ino rośmieje i pokaże jeim perskie oko. Prefit bedzie ino lo nich, bo kużdy psiokrew więcyj jak tysiąc korun na oną jazdę chyci do graby, przewietrzy sie psiokrew, napcha bandzioch warsiawskimi specjołami, cycnie se nie belejakiej trunkowości, puńdzie se do tyjatru abo jenszej Bagateli, a który psiokrew młodszejszy to jeszcze z jakom warsiawskom marmuzelom sie powącha i bedzie zgorszynie.

Jobym do takij psiokrew dyputacji nie wybiroł rajców mijskich, bo te nie som krakowskigo narodu reprezyntujące. Kużdy wi co one wlazły do Rady nie z prawdziwygo uczciwygo wyboru, ale z mianuwania przez nieboszczyka Lya, a reśta, która potym wlozła, tyż jezd mianuwana przez partyjności a nie wybrana przez naród krakowski. Mądrych i godnych obywatyli w Radzie jezd ino na likarstwo, a miętołów i takich co ino własny psiokrew jenteres majom na wzglyndzie, jezd całe zatrzynsienie.

Do Warsiawy trzaby posłać ludzi najmądrzyjszych, najzasłużyńszych, które tero som należące do warstwy psiokrew najbidnijszej, a więc profesurów, urzyndników, sędziów, literatów... Kużdy z nich jezd psiokrew blady, mizerny, zgłodzony, kużdy ma łokcie i kolana wytarte, kużdymu z adachów palice wyzirają. Dodałbym jeim do kumpanji psiokrew kielkanaście uczciwych kubit, którym na „przedsobku" (jak peda Bojko) wyschły mleczne naczynia i styrczą gnaty przez oberwaną przyodziwę — i dodałbym psiokrew jeszcze kielkanaście dziecek, ode głodu gęby ziemiste mających, łachmanami psiokrew okrytych i ode ziąbu trzęsionkę mających. Jakby ci taka deligacja stanena psiokrew we Warsiawie, toby ci nawyt kamień zapłakał, a cóż dopiru pan minister od psiokrew aprowizacji...

Ale zanim one psiokrew delikaty wyjadom, to mo być kuniec świata. A no niech bedzie — nas psiokrew kumeta ogonem utrąci, ale i paskarzy tyż.

[1]) P. Wicek nie może się odzwyczaić od c. k. — sądzi widać, że każdy rząd jest c. k. rząd *Zecer.*

Odp. — Przepraszam pana zecyra, ale c. k. nie znaczy tero cysarsko-króleski, ale ciężko kumbinujący. *Wicek.*

Z CHWILI.

Dawniej kiedy chciano powiedzieć że ktoś do czegoś się nie nadaje lub zajmuje nieodpowiednie stanowisko, mówiono: „dobry do chrzanu" — a obecnie mówi się „dobry do fortepianu".

Lwowski „Dzień" pisze, że w Krakowie prasę żydowską reprezentują *Szczutek* i *Rewja,*

pomiędzy którymi zachodzi ta różnica, że humorystyczny *Szczutek* jest smutny, a poważna *Rewja* jest humorystyczna.

Magistrat wzywa publiczność, aby donosiła o przekraczaniu cen w restauracjach i kawiarniach krakowskich. Czyżby magistrat chciał, aby na jego podworcu, na schodach i korytarzach gromadziły się nieprzeliczone tłumy ludzi okradanych w jadłodajniach krakowskich? Czy magistrat potrzebuje donosów o tem, o czem wiedzą wróble na Sukiennicach.

Paderewski z emfazą oświadczył, że ani on, ani Dmowski zrzeczenia się Wschodniej Galicji nie podpiszą. Wierzymy, bo obaj ci panowie wycofali się i obronę sprawy polecili pp. Patkowi i Grabskiemu.

JEST WIĘKSZOŚĆ.

„Niema w sejmie większości“ — wciąż mówią [w Krakowie
Na Sławkowskiej, Florjańskiej, Grodzkiej, Mon- [telupich.
A przecie to nieprawda, są bowiem świadkowie
Że w sejmie jest ogromna większość — ludzi [głupich.[1])

CZEMU?

— Czemu podcina tak Paderewskiego
Pana Witosa wyostrzona kosa?
— Bo zamiast niego chciałby w gabinecie
Premierem widzieć.. Witosa.

JĘZYK POLSKI.

Język polski mógł być za rządów niemieckich i moskiewskich używany:

W sądzie — do trzymania go za zębami,
na kolejach — do rozmowy z sobą samym,
w szkołach — do pomocy przy śniadaniu,
na poczcie — do naklejania marek,
w szpitalach — do pokazywania lekarzom,
w restauracji — do mlaskania,
na posadach rządowych — do oblizywania się, widząc jak Niemcy i Moskale awansują,
w ogóle — do milczenia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Korespondent krakowski warszawskiego „Kurjera porannego“ donosi, że przed kilku dniami była wielka biba dla krytyków teatralnych i dziennikarzy w „apartamentach“ redakcji „Kurjera ill. codz.“ Nasze krakowskie dzienniki nic o tym czynie dyrektora Bagateli nie doniosły. *Nemo propheta in patria.*

[1]) Z tego wiersza widzimy, że słusznie Rada miejska dała nazwę jednej z ulic Motclupich — szło jej o to, aby był rym do głupich.

STRAJK PASKARZY.

O rzecz oryginalną wprawdzie dzisiaj trudno
Lecz i ona czasami jednak się wydarzy,
Więc też w Krakowie ciszę przerwał nagle nudną
Strajk restauratorów i hrabiów kawiarzy.

Śmiech powstał w całem mieście; śmiał się lud [barani,
Co miast walczyć z wyzyskiem wciąż jęczy i płacze,
Bo dotychczas robili strajk wyzyskiwani
A teraz urządzili go wyzyskiwacze.

Strajk paskarzy! — rzecz nowa, nigdzie nie [widziana,
Kraków winien być dumny z tego wynalazku
Sama myśl być powinna opatentowana
Bo inaczej to wkrótce też znajdzie się... w pasku.

CO TO JEST RAUT.

(Według posła Bojki).

Raut, to jest zebranie zaproszonych gości. Zbierze się tego do tysiąca i wyżej. Zacząwszy od biskupów, rabinów, jenerałów i różnych dygnitarzy, masz tam roje bab ze swemi córami i zwykle robi się taki tłok, że niech Pan Bóg uchowa. Każdego zapraszający wita i na tem się kończy ta rola. Zbiegowisko to plącze się po salach bezładnie, i prowadzi gwarę ze znajomymi, a kobieca gawiedź, ustrojona w lisie i kocie ogony, ogląda stroje sąsiadek, które paradują po salach, pokazując swe stroje, plecy i półnagi przedsobek.

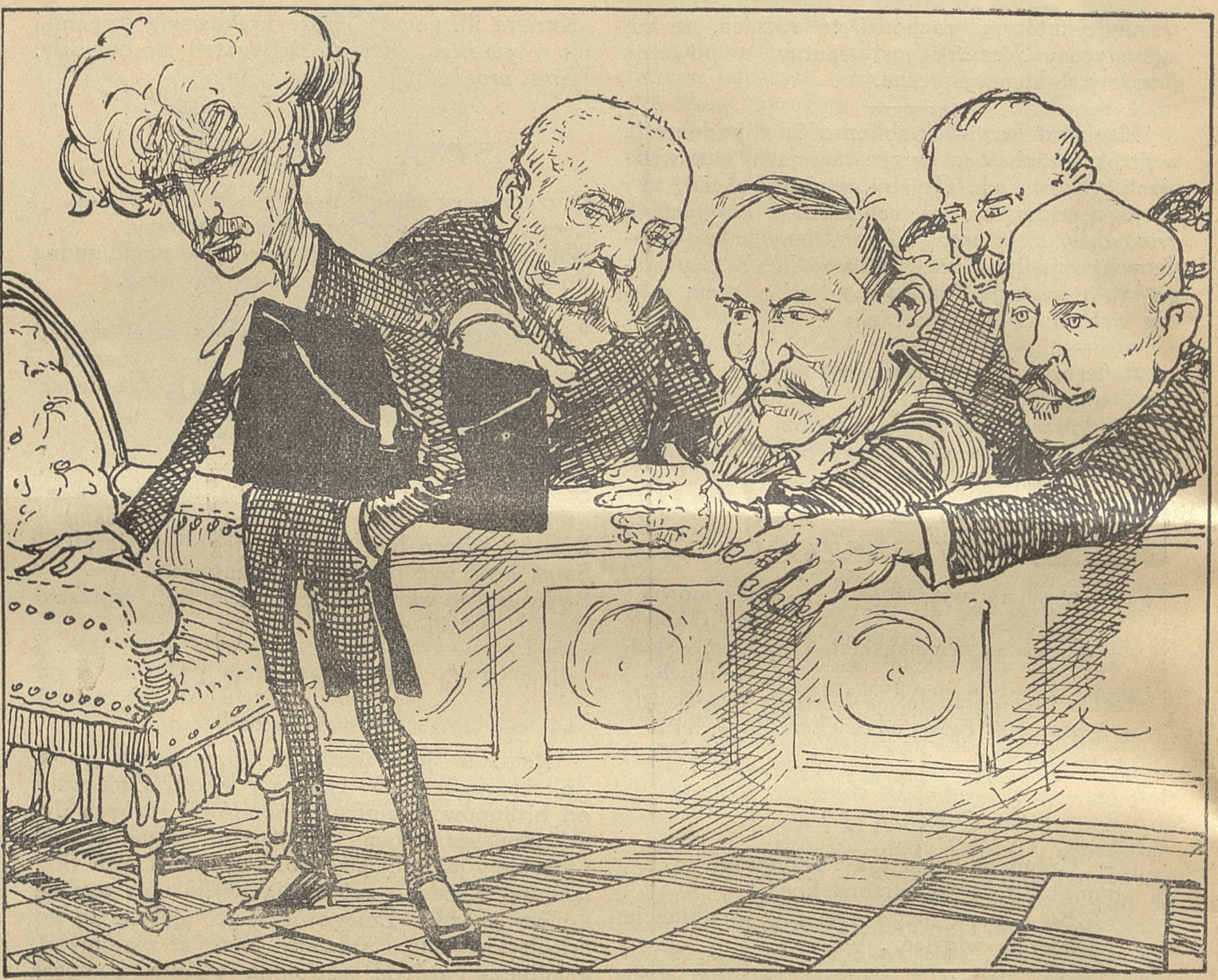
Na dany znak, rzuca się ten tłum na zastawione słodycze i mięsiwa w jednej sali, jakby nigdy nic nie jadł, a czem lepiej umie czytać, tem się bezwstydniej pcha do korytka, bo to taki już zwyczaj. (Piast nr. 46).

MIĘDZY UCZONYMI.

— Wie pan kolega, że ja nie mogę sobie dać rady ze zapamiętaniem daty urodzin członków mej rodziny. Ciągle się mylę!

— A to przecież takie łatwe! Ja koledze podam sposób... Ot, mój najstarszy syn urodził się w dwa tysiące pięćset lat po śmierci Sokratesa, młodszy w dwa tysiące po Tyberyuszu Grakchu, córka w tysiąc pięćset po rozpoczęciu wędrówki narodów, żona zaś w tysiąc ośmset od zamordowania Cezara... W ten sposób dopomagam swej pamięci, a przytem ćwiczę się w historji!

NA ZAMKU WARSZAWSKIM.



Paderewski. Ostatni raz spoczywa teka na mem łonie...
Już „przyjaciele" po nią wyciągają dłonie.

Z RADY APROWIZACYJNEJ.

(Komunikat urzędowy).

Wobec coraz bardziej pogarszających się stosunków aprowizacyjnych narzekania ludności na różne braki są nie na miejscu.

Chleba wprawdzie brak, a jeśli jest, to w tak minimalnej ilości, że nie wystarczy nawet na jeden dzień, a nie na cały tydzień, ale jest to następstwem jedynie nie nadesłanej nam mąki. Każdy zresztą kogo stać na to, może się zaopatrzyć w pieczywo pozakontyngentowe znajdujące się w obfitości w wolnym handlu.

Cukier za drugą połowę lipca już wydano, za pierwsze dwa tygodnie sierpnia rozpocznie się wydawać w grudniu, o ile nie stanie na przeszkodzie brak tego artykułu. Ze względu na okoliczność, że cukier źle oddziaływa na zęby, a niesumienni dentyści podnieśli bardzo wydatnie taksę, używanie cukru nie jest bynajmniej wskazanem.

Ogólne utyskiwania na brak węgli są też zupełnie nie na miejscu. Zima wprawdzie jest w całej pełni, ale magistrat nie traci nadziei, że jeszcze będzie ciepło, może nawet w tym roku, zwłaszcza, że dotąd nie było jeszcze babiego lata. Prawdopodobnie pająki zostały wprowadzone w błąd latając według danego czasu i zdaje się im, że to jeszcze lato. Za to górale zapowiedzieli, że tego roku zimy nie będzie, a oni się nigdy nie mylą, chyba czasem. W danym wypadku należy więc tylko do nich mieć urazę, iż P. T. Publiczność w błąd wprowadzili. Magistrat i Rada aprowizacyjna żadnej winy nie ponoszą.

Co do mięsa i tłuszczów, to czyniąc zadość ogólnemu żądaniu, do istniejących już jatek miejskich dołączono skład specjałów wędlin miejskich (nie: „wieprzowych"?... przyp. zecera) w pasażu

Bielaka, gdzie, o ile zapas starczy, będzie się mogła i szersza Publiczność w nie zaopatrzyć.

Zwrócić się przecież muszę na zbliżający się adwent i półroczny z nim post. Wstrzymanie się od teatrów naszych jest wskazane względami hygienicznymi. Pozatem, kto chce być zbawionym, musi pościć, a tego nakazu należy tembardziej teraz przestrzegać, aby także uprosić lepszą przyszłość.

Co do innych artykułów, to brak ich także, ale należy być dobrej myśli i nie upadać na duchu, gdyż się to raz musi skończyć, jeżeli nie prędzej, to później.

BIEDNE TE TEŚCIOWE!

(Rzecz dzieje się w biurze).

— Panie radco!... Prosiłbym o udzielenie mi urlopu na dzień jutrzejszy.

— Powód?...

— Mam pójść z teściową do dentysty... Bolą ją zęby i musi sobie dać kilka wyrwać...

— Nie, panie!... Urlopu mógłbym udzielić tylka w razie koniecznej potrzeby... Na przyjemności ma pan czas w godzinach pozabiurowych!...

NA OBECNY SEZON.

Ważne dla czytających a nie mających węgli!

Księgarnia *Gebethner i Sp.* poleca następujące dzieła, dające sposobność Czytelnikowi przeniesienia się bodaj duchem tam, gdzie zimno nie dokucza i nie musi się nikt liczyć z brakiem węgli:

Listy z Afryki,
W kraterze Wezuwiusza,
Pod równikiem,
Pod włoskim niebem,
Przez Sacharę,
W słonecznym blasku.

Bazgralski malarz pokojowy, poleca się P. T. Publiczności, nie mającej dotąd węgli, które może bardzo łatwo zastąpić wymalowanie na suficie mieszkania południowego słońca.

Pracę wykonuje w przeciągu kilku godzin za cenę bardzo przystępną, a tak łudząco, że osoby wrażliwe muszą się mieć na baczności, aby przypadkowo nie nabawić się udaru słonecznego.

PRZED MAGISTRATEM.

— I cóż radca na tę demonstracyę głodnych?

— Nic!... Choćbym i chciał co powiedzieć, to się to na nic nie zda... Zamknęli im szkoły z powodu braku węgli, nie mają co robić, więc demonstrują... A sami sobie winni!... Trzeba było o sobie pamiętać, nie cierpieliby dziś braku!... Mają sobie z nas brać przykład!... Ja tam demonstrować nie pójdę, a i kochany radca także chyba nie... I takie panie łaskawy głodomory, żądają potem, dlatego, że im zimno i jeść się chce, ustąpienia prezydenta i Rady miejskiej... Zaprawdę obżarstwo jest grzechem, a nawet *Kurjer* radził w swoim czasie spać w chłodnym pokoju, jak się chce doczekać stu lat życia.

POD ZNAKIEM CZASU.

(Z wyroku sądowego).

W uwzględnieniu pełnych motywów, udziela Sąd separacyi od stołu, łoża i pieca...

NA LINII A-B.

— I cóż ofiarowałeś narzeczonej na imieniny?

— Dwa bukiety! Niemasz pojęcia co to była za radość!...

U ZEGARMISTRZA.

— Co?... Za wyczyszczenie zegarka czterdzieści koron?

— Tak panie dobrodzieju!... Pełno było w nim okruszyn chleba...

— I za okruszyny tyle pan żąda?... Ciekawy jestem, ile też byłby sobie pan liczył, gdyby tam wpadł był cały bochenek?... A dodam jeszcze, że to był chleb kartkowy, bo mnie na inny nie stać!...

XXI LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z AMEERONGU.

Amsterdam, w Listopadzie 1919.

Wielebna Redakcyo!

W Amsterdamie byłem czas krótki. Jest to miasto portowe, większe od Krakowa, ma wiele mostów, pomnik Rembrandta, szlifiernie dyamentów, fabrykę likierów, dużo pijaków i wiele innych godnych widzenia rzeczy, których nie widziałem, bo spieszyłem się do Amerongu, aby odwiedzić excesarza Wilhelma. Do Amerongu, które to miasto jest tak wielkie jak Tarnów, albo jak Rzeszów, ale nie takie brudne i niema tyle żydów, wybrałem się pieszo. W Amerongu, żołnierz policyi wskazał mi willę, w której przebywa excesarz Wilhelm. Na tej willi niema nic szczególnego. Na placu przed willą jakiś jegomość dość hołotnie ubrany, boso, z siwą brodą, bardzo podobny do excesarza Wilhelma, rąbał drzewo, więc przystąpiłem do niego i zapytałem, gdzie tu mieszka excesarz Wilhelm Hohenzollern?

Na to odpowiedział mi ten jegomość: „Der Exkkaiser Wilhelm bin ich. Zkimże okoliczność?“ Ja mu na to: „Bin ich der Mitarbeiter von dem Teufel!“

Na te moje słowa excesarz zbladł, rzucił na bok siekierę, trząsł się jak w febrze, zimny pot

go oblał i zaczął bełkotać, że on przecie nie jest takim zbrodniarzem, aby go żywcem brać do piekła, że on przecie ma być dopiero sądzony przez sąd międzynarodowy za obrazę moralności i naruszenie traktatów, że on pragnie, jeżeli co zawinił, za życia odpokutować i że nie on zawinił wojnę światową ale jego jenerałowie Hindenburg, Mackensen i inni, tudzież różni dyplomaci. Tak narzekając czas długi płakał, nos obcierał i biadał, a ja do słowa przyjść nie mogłem. Dopiero gdy się trochę uspokoił, rzekłem: „Bin ich der Mitarbeiter des Teufels in Krakau, aber nicht der Mitarbeiter des Teufels von der Hölle was tut die Bösewichter in dem südenden Pech szmorren. Ich bin nicht gekommen um Sie zu holen.“ Początkowo nie chciał mi wierzyć i wciąż utrzymywał, że go okłamuję, bo mam go żywcem zabrać do piekła. Dopiero gdy mu okazałem krakowską asygnatę na dziesięć deka węgli, uwierzył mi i nawet oświadczył, że mnie sobie z czasów pobytu w Krakowie przypomina, bo zawsze tam gdzie on zjawiałem się z panem Wojciechem Kossakiem, z którym w czasie wojny się pogodził. Chciał mnie koniecznie przedstawić żonie i prosił, abym został na kolacyi, bo będzie wieprzowina z kapustą i ma wyborną żytniówkę. Odmówiłem, tłómacząc się, że jestem drogą zmęczony. Na usilne jednak prośby przyrzekłem przybyć na drugi dzień, aby mu udzielić w ważnych sprawach wyjaśnień. O tej wizycie w swoim czasie doniosę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19.909.

Dulce et decorum est pro patria mori.

Na wyspie Kirika, leżącej w Spokojnym Oceanie, jest odwiecznym zwyczajem, że każdemu rządowemu emerytowi, zwłaszcza, gdy skończył 60 lat życia, minister finansów pałką rozbija głowę, poczem z honorami odpowiednimi do rangi na koszt kraju zostaje pochowany. Wobec tego emeryci nie obciążają budżetu państwa, a w kraju panuje dobrobyt, o którym nam w Europie nawet się nie śniło. Europa co do tego rodzaju postanowień jest bardzo zacofaną i dziwić się należy, że żaden minister finansów podobnego zwyczaju co do emerytów nie starał się zaprowadzić. Ustawa tego rodzaju z łatwością przez każde ciało prawodawcze z radością zostałaby uchwaloną. Nawet emeryci, o ile są dobrymi patryotami, z pewnością by nie oponowali, zwłaszcza, że pomimo, iż dotychczas takiej ustawy niema, wielu żyjących emerytów, będąc dobrymi patryotami, dobrowolnie życia by się pozbawiło, aby skarb państwa uzdrowić. Jeżeli tego nie czynią, to jedynie z tego powodu, że są to ludzie starzy i do samobójstwa nie posiadają dosyć energii, a często brak im nawet funduszów do zakupienia broni, stryczka przedwojennego, trucizny lub podobnych do uśmiercania się wygodnych rzeczy. Że jednak czasami znajdują się tacy odważni, którzy chętnie ponoszą ze swego życia ofiarę, aby skarb państwa odciążyć, są przykłady i taki jeden przytoczę, aby znalazł naśladowców.

Jan Karski, po 40 latach służby, odznaczony orderami i medalami, na własną prośbę przeniesiony został w stały stan spoczynku. Było to w roku 1914, gdy wszczęto wojnę światową. Ponieważ był stanu wolnego i jako urzędnik państwowy przez lat czterdzieści trenował się w kierunku odmawiania sobie wszystkiego, jako emeryt pędził na razie żywot znośny. Niestety, drożyzna wzmagała się w taki sposób, że w latach 1918 i 1919 żył jak nędzarz; chodził w potarganych butach i ubraniu, a z powodu braku węgli, prawie cały dzień leżał w łóżku. Był stokroć gorzej sytuowany od fornala, węglarza lub posługacza kolejowego. Martwiło go też niewymownie, że zmuszony zakupić za drobne oszczędności bony pożyczki wojennej, od tych bonów nie otrzymywał procentów i nie był w możności je zrealizować. — To łajdactwo — mówił nie raz — za moje pieniądze prowadzili wojnę, obiecywali wielkie korzyści, a teraz pieniędzy oddać mi nie chcą. O podwyższenie emerytury nawet się nie starał, bo fundusz emerytalny, na który od dawnych lat składali się urzędnicy, zniknął i już dawno użyty został na cele wojskowe. Rząd zaś, który dla bezrobotnych ma fundusze, dla tych co pracując lat czterdzieści, zrujnowali zdrowie i siły, gdy żyją w niedostatku, wobec pustego skarbu państwa nic uczynić nie jest w możności. Biedak przymierał z głodu. Nie mogąc dłużej złego wytrzymać, postanowił opuścić ten padoł kart legitymacyjnych na mąkę i smalec. Jako najszlachetniejszy sposób samobójstwa uznał zastrzelenie się. Na broni palnej nie znał się, a nadty brakło mu funduszów na jej zakupienie. Zakupił zatem trzy kilo prochu, kilka kul karabinowych, wsypał to wszystko do wielkiego półmiska, rozebrał się, usiadł na półmisek, przeżegnał, polecił duszę Bogu i proch podpalił. Proch fuknął, ale kule nie ruszyły się. Bardzo się tem zmartwił i zadziwił, bo skutek z całego tego procederu był, że doznał bardzo licznych poparzeń, które go na czas dłuższy uczyniły niezdolnym do siedzenia nawet na najmiększej kanapie. Sąsiedzi, przybyli na skutek silnej explozyi, odwieźli go do szpitala, gdzie jest dobrze odżywiany i do zdrowia powraca. Czy zaś zechce powtórnie targnąć się na swoje życie? tego przewidzieć nie można. Ja zaś ten fakt opisałem, aby wszyscy wiedzieli jaką zacną duszą i jakim dobrym patryotą jest Karski, tudzież, aby inni emeryci z jego szlachetnego postępowania przykład brać sobie zechcieli.

T. S. K.

MONOLOG SZMAJGELESA.

Bardzo źle jest Panie Szwęty!
Ja wirywam włosy z głowy,
Bo jestem ciągle zmarznięty
Przez ten brzydki krach węglowy!
Nos i uszy odmroziłem —
Trudno w domu egzystować!
Wszystkie meble popaliłem,
Aby obiad ugotować!
W szkołach dżeczi rozpuszczają,
Bo im węgli nie dostaje —
Kuchnie z gazem zamykają —
Przestaną chodzić tramwaje!
Swiatło od elektrycznoszczi
Co raz słabiej sze migota,
Szweczi jak gdyby z litoszczi
Jak przy zwłokach psa, lub kota!
Nawet — już jest ogłoszone —
Bo to braku węgli wina,
Mają zostać wypuszczone
Waryaty z Kobierzyna!
Giną wagony z węglami
Jakby jakie wróble, wrony,
I co raz jest gorzej z nami,
Kużdy człowiek rozpaczony!
Gdy sze to nie przeinaczy,
Bo złe jest już bardzo duże,
To powieszę się z rozpaczy
Na z przed wojny mocnym sznurze!

Co życie niesie?

(Nowy projekt konstytucyi. — Co by należało w tym projekcie zmienić).

I znów został ułożony nowy projekt konstytucyi, który od poprzedniego jest znacznie lepszy, bo nie grozi noworodkom, dziedzicznie obciążonym, śmiercią, i nie twierdzi, że posiadanie większej własności jest abnegacyą własności. Jeżeli pojawi się jeszcze kilka takich projektów, to przecie jeden będzie taki, że go bez wahania będzie można uchwalić. Wobec braku węgli, mąki, chleba i innych wiktuałów tak bardzo na szybkiem uchwaleniu konstytucyi nam nie zależy i możemy jeszcze czas jakiś czekać, bo ważniejszą jest dla nas kwestya żywnościowa. Bez konstytucyi możemy istnieć, ale bez węgli, mąki i chleba mogą nas razem z konstytucyą, lub bez niej wziąść wszyscy djabli. Z całością nowego projektu konstytucyi zgodzić się nie mogę:

Przedewszystkiem zdaje mi się, że nie jest wystarczającem, aby sejm proponował tylko dwóch kandydatów na urząd naczelnika kraju. Aby wyborcy mieli sposobność okazać jasno swoją wolę, należałoby proponować co najmniej pięciu kandydatów: rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego, ewangielika, żydowskiego i bezwyznaniowego. Dopiero wówczas pod każdym względem przy wyborach będą mogli wyborcy okazać jasno swoją wolę. Powinno także być wyraźnie powiedziane, że naczelnikiem kraju nie może być żaden arystokrata, lub burżuj, bo bez tego zastrzeżenia wybory mogłyby wypaść w sposób przeciwny zasadom demokratycznym. Również wobec równouprawnienia kobiet powinno być wyraźnie oznaczone, czy kobieta może, lub nie może być naczelnikiem względnie naczelnikową kraju.

Nie zgadzam się dalej z mającą powstać Strażą prawną. Taka instytucya po pierwsze insynowałaby wprost sejmowi, że może jakie niedorzeczności uchwalić, które dopiero Straż prawa będzie reperować, a powtóre sejm, wiedząc o tem, że chociaż uchwali jaką niedorzeczność, to będzie to reperować Straż prawa, ze swemi uchwałami nie bardzo by się liczył. Ja jestem zwolennikiem dwuizbowości, zwłaszcza, że temu, aby Izba wyższa miała mieć cechy arystokratyczne, z łatwością można zapobiedz i zasada demokratyczna żadnego uszczerbku nie poniesie. Możnaby postanowić, że członkami Izby wyższej mogą być tylko analfabeci, posiadający zdrowy rozum i w ten sposób demokratyczny charakter Izby wyższej w swej dziewiczej czystości zostałby zachowany.

Żywię też pewne wątpliwości co do tego, czy jest wskazanem aby naczelnik państwa był zarazem głównodowodzącym armii. Wprawdzie zdarzyć się może, że naczelnikiem państwa zostanie mąż, który na wojskowości zna się, ale może się też zdarzyć, że nim zostanie mąż, który na wojsku się nie zna i który nie jest w możności rozróżnić cygarniczki od armaty, gwaru maszynowego od maszyny do szycia, a samowaru od kulomiotu. Wprawdzie i taki może wojny i bitwy przegrywać, ale byłoby to wbrew zasadom strategii i taktyki, a zatem nie ładnie. Stare przysłowie mówi wprawdzie, że komu nieba dają urząd, to mu do tego urzędu dają także potrzebny rozum. Gdy jednak teraz nieba udzielaniem urzędów się nie zajmują, a nawet kobiety tą uciążliwą czynnością się obarczyły i naczelnik państwa także tylko z woli ludu ma tę godność uzyskać, przysłowie to niema zastosowania. Co do wielu ministrów, szefów sekcyi i innych dygnitarzy okazało się też jasno jak na dłoni, że przy ich nominacyi nieba nie interweniowały i że z tych powodów nieba nie uważały za stosowne udzielić im odpowiedniej do urzędu porcyi rozumu. Dowództwo zatem nad armią należy bezwarunkowo oddać mężowi, który zna się na wojskowości.

T. S. K.

NADESŁANE.

Do nabycia w księgarniach

WESOŁE ŚPIEWKI

humorystyczne pieśni z melodyami.

Cena 1 kor. 50 hal. = 1 marka. Kraków 1919.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.